

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkoła Vetterów, Lublin, dzielnica Kalinowszczyzna, PRL, dzieciństwo, służba zdrowia, szkolnictwo, szkoła krawiecka Gogaczowej, kościół Salezjanów pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Lublinie, majówki, Boże Ciało, Boże Narodzenie, kolędowanie, Wielkanoc, Romowie, zabawy, zabawy dziecięce, lodownia, pielgrzymki, Słomiany Rynek, ulica Wiejska, ulica Augustiańska, Drzymulska Konstancja, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław,

Szkoła w latach przedwojennych

Babcia Konstancja Drzymulska opowiadała, że jej kształcenie polegało na tym, że do domu przychodził nauczyciel. Babcia czytała i pisała, a jednym z przyborów do nauki była mała, czarna tabliczka, na której się pisało kredą. Ile czasu trwała ta nauka, tego nie pamiętam, może babcia tego nie mówiła. Z kolei moja mama chodziła do szkoły już tutaj na Kalinowszczyźnie. Opowiadała mi, że jeżeli ktoś był z drugiej strony Bystrzycy –Tatary, Łęczyńska, jeżeli uczniowie stamtąd chcieli uczestniczyć w nauczaniu w tej szkole, to musieli się przemeldować na ulicę Kalinowszczyzna. Opowiadała również, że razem z nią uczyły się [dzieci żydowskie], mama to tak określała: „Uczyły się ze mną Żydóweczki” Nie mówiła –„Żydówki” czy „Żydowy” mówiła: „Żydóweczki” Były schludnie, czysto zawsze ubrane i takie porządnie przygotowane do tego pobytu w szkole. Potem, ale to już był okres przed wojną, mama chodziła do Szkoły Ćwiczeń imieniem [Grzegorza] Piramowicza, to był taki wstęp do seminarium nauczycielskiego. Chodziła do tej szkoły, ale jej nie skończyła. Z kolei moje rodzeństwo przed wojną chodziło już do tak zwanej Szkoły Powszechnej numer 10 imieniem Henryka Sienkiewicza. Są [zachowane] zdjęcia mojej siostry, kiedy młodzież zbiera się na placu ze sztandarem, bo szkoła miała swój sztandar, i [idzie] na uroczystość 11 listopada. To było coś tak oczywistego, jak również to, że w niedzielę młodzież szła do kościoła parami. Na zdjęciu były dzieci, które były bose. Ale do szkoły chodziły. Teczki były różne, chłopcy w wielu przypadkach –to sama widziałam, mieli książki związane takim rzemiennym paskiem. Przez ramię przerzucali i szli do szkoły. I się uczyli. Przed wojną takim autorytetem w szkole numer 10 był pan Ujma, pan woźny. Mieszkał tak gdzieś w okolicach kirkutu i był

postrachem chłopaków. Tam jak ktoś chciał narozrabiać to bał się, bo [woźny] łapał za ucho –dzisiaj to jest nie do pomyślenia. Łapał za ucho i jak podkręcił, to chłopak już drugi raz bał się mu podpaść, jak to się teraz dzisiaj mówi. Szkoła mieściła się przy ulicy Tatarskiej, numer 10 chyba, już nie pamiętam dokładnie. Klasy były ogrzewane, były piece, a podłogi były ropowane. Były ławki, a w ławkach otworki, w których umieszczano kałamarze i to chyba dyżurni musieli pilnować, żeby tam zawsze był atrament. Pisało się nie długopisem, tylko stalówką. Była obsadka i w tę obsadkę była oprawiona stalówka.

Data i miejsce nagrania	2015-11-05
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"